

Stanisław Sierpowski
stansierp@op.pl

Kwestia bezpieczeństwa zbiorowego w Lidze Narodów w latach 1919-1946. Próba bilansu

W opracowaniach własnych Sekretariatu LN, masowo upowszechnianych w latach 20. pisano, że Liga Narodów to stały związek państw rządzących się samodzielnie, które połączyły się aby wspólnymi siłami walczyć z niebezpieczeństwem wojny i zapewnić światu pokój¹. W retoryce lat 30. te same kwestie były opisywane innymi słowami: najważniejsze cele polityczne Ligi Narodów to stworzenie mechanizmu zbiorowego bezpieczeństwa oraz ładu międzynarodowego opartego o ścisłe przestrzeganie prawa międzynarodowego. W gruncie rzeczy chodziło o to samo, bo w każdym razie były to cele bardzo ogólne i pojemne, które mieszczą się wśród cywilizacyjnych fundamentów, zdążających do pokojowej likwidacji sporów i konfliktów.

Wszyscy wielcy admiratorzy instytucji genewskiej z pozycji trwającego konfliktu wojennego ogarniającego od września 1939 roku Europę i świat podkreślali, że oto zakończył się pierwszy wielki eksperyment w zakresie budowy bezpieczeństwa zbiorowego. Chociaż projekt ten nie powiódł się, to przecież zdecydowana większość podmiotów w nim uczestniczących wyrażało przekonanie połączone z nadzieją, że doświadczenia wyniesione z tego eksperymentu będą dobrze wykorzystane w przyszłości.

Lord Robert Cecil swoją ocenę dokonań Ligi zawarł w opasłym tomie opublikowanym w 1940 roku pod tytułem *A Great Experiment*. Można powiedzieć, że poszedł śladami swego przyjaciela Gilberta Murraya, jednego z liderów brytyjskiego *League of Nation Union*, profesora i internacionała, który tuż po wybuchu wojny opublikował refleksyjny artykuł pod takim właśnie tytułem².

Kolejna próba odpowiedzi na pytanie dotyczące miejsce Ligi Narodów w budowie nowego porządku międzynarodowego - podjęta przez historyka -

¹ *Constitution et organisation de la Société des Nations*, Genève 1924, s. 5

² Tekst reprodukowany po wojnie w zbiorze G. Murray, *From League to U.N*, London 1948, s. 61 i n.; zob. także E.F., Ranshofer-Wertheimer, *The International Secretariat: A Great Experiment in International Administration*, Washington DC 1945.

uwzględnia powyżej przytoczone przesłania, które można uznać za ponadczasowe i powszechne. Owa zgodność biegła jednak bardzo różnymi drogami. Wyróżnić można trzy, jakkolwiek w każdej z nich dobrze się miały liczne dróżki i ścieżki³:

1. *Liga Narodów nie zakończyła działalności deficytem.*

Rzecznicy poglądu o pozytywnym wkładzie LN w nieustanne poszukiwanie rozwiązań pozwalających lub chociaż ułatwiających tworzenia lepszego świata, wskazywali na jej dorobek w zakresie poprawy stosunków między poszczególnymi państwami. Do wybuchu II wojny światowej Liga Narodów rozpatrywała 43 sprawy o charakterze politycznym. Do tej grupy należy dodać jeszcze agresję ZSRR na Finlandię dokonaną już po rozpoczęciu wojny, ale wpisującą się w całość pełni w wydarzenia obejmujące tę kategorię⁴. Z natury rzeczy we wszystkich - mniej lub bardziej wyraźnie - widać udział mocarstw oraz nie mniej subiektywne zainteresowanie państw mniejszych, zwłaszcza sąsiadujących ze stronami sporu czy konfliktu. W 11 wypadkach był testowany system zbiorowego bezpieczeństwa. Głównie chodziło o konflikty terytorialne między mniejszymi państwami. Liga w tych wypadkach występowała jako mediator. Większość interwencji nie kończyła się jednak satysfakcjonującym rozwiązaniem prowadzącym do kompromisu, akceptowanego w dobrej wierze przez strony. Aż w ośmiu z jedenastu przypadków trzeba mówić o niepowodzeniu lub raczej klęsce, zważywszy na międzynarodowy rezonans takich konfliktów jak chińsko-japoński, włosko-etiopski, radziecko-fiński, czy nawet wojen o Chaco i domowej w Hiszpanii.

W kilku sprawach o charakterze spornym Genewa starała się uchylić od odpowiedzialności jak to miało miejsce w przypadku Polski w sprawie Wilna, sporu o Mosul, gdzie stroną była Wielka Brytania, czy zbombardowanej przez Włochów wyspy Korfu. W tych wypadkach decydujący głos miały mocarstwa, skutecznie skrywające się za parawan ligowy. Wreszcie, w obliczu ewidentnej zbrojnej interwencji mocarstw

³ Rozległe możliwości interpretacyjne pokazuje m.in. A. Bógdał- Brzezińska, *Nieślubna córka Świętego Mikołaja. Liga Narodów w krzywym zwierciadle teorii*, w: *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał- Brzezińska, Warszawa 2010, s.171 i n.

⁴ Zwięźle je omawia *Petit Manuel de la Societe des Nations*, 1939, s.173-206; pozycja ta obejmowała wydarzenie poprzedzające kolejne Zgromadzenie, a więc do sierpnia każdego roku

zewnętrznych w hiszpańskiej wojnie domowej, Liga Narodów konsekwentnie trzymała się zasady nieinterwencji wobec niewątpliwej interwencji państw trzecich w sprawy wewnętrzne Hiszpanii.

Zakładany cel organy LN osiągnęły tylko w trzech przypadkach: sporu o Wyspy Alandzkie między Finlandią i Szwecją (1921 r.), konfliktu między Grecją i Bułgarią (1925 r.) oraz między Kolumbią i Peru o Letycję (1934-1935). Victor Iv Ghebałi zauważa, że tych trzech wypadków nie można lekceważyć, i uznaje je za *wzorcowe zastosowanie* systemu bezpieczeństwa wprowadzonego przez Pakt Ligi⁵.

Konflikty międzynarodowe rozpatrywane przez LN rozłożyły się mniej więcej równo w pierwszym i drugim dziesięcioleciu. To raczej zaskakuje, gdyż dość zgodnie uważa się pierwsze dziesięciolecie za spokojniejsze, a warunki do funkcjonowania Ligi uznawane są za najlepsze w jej krótkich dziejach⁶. Niektóre konflikty obejmowały oba dziesięciolecia. Niezwykle krwawy konflikt o Gran Chaco między Boliwią i Paragwajem wybuchł w 1928 roku i trzeba było 10 lat żeby go zakończyć, w dodatku spodziewana przez obie strony (i zewnętrzne koncerny) ropa naftowa nie wytrysnęła. Najdłuższy był konflikt zbrojny między Chinami i Japonią, który z przerwami ciągnął się przez 14 lat, aż do 1945 roku. Do grupy długotrwałych konfliktów trzeba zaliczyć też wojnę domową w Hiszpanii, która rozpoczęła się w połowie 1936 roku, a zakończyła na początku 1939 roku.

W międzywojennej optyce Europa była sześć razy areną konfliktów, Ameryka Łacińska dwukrotnie oraz Azja i Afryka, przy czym ta ostatnia jako ofiara europejskiego mocarstwa. Pominięty w tym rejestrze został Bliski Wschód, czyli ziemia stałego wrzenia, przy niejednokrotnie dużym zaangażowaniu dwóch mandatariuszy - Wielkiej Brytanii i Francji. Ich wkład w uspokojenie *per saldo* nie wygląda okazale.

Można mówić o dużej i stale rosnącej roli LN w rozwoju międzynarodowej współpracy w szeroko pojmowanej gospodarce. Wyłuskanie wątków politycznych z inicjatyw mających na widoku zmiany w funkcjonowaniu produkcji czy handlu stanowi nie lada

⁵ Ghebałi V.Y., *La gestion des conflits internationaux par la Société des Nations*, s. 675-6

⁶ Dałem temu wyraz w tytule książki, *Liga Narodów w najlepszym czasie*

problem, tym bardziej, że zasadniczo każde działanie miało piętno polityczne. A przy tym niezwykle trudna jest obiektywna ocena na ogół uzasadnionych i poważnych reakcji państw wielkich i małych, bogatych i biednych, o diametralnie różnej strukturze gospodarczej czyli uprzemysłowionych i surowcowych. Obrona interesów jednych godziła w drugich, przyczyniając się do wzrostu postaw egoistycznych i nacjonalistycznych. Konsensus w sprawach gospodarczych okazywał się w praktyce porównywanie trudny do spraw politycznych, o których głównie ta książka traktuje. Spory ujawniane w bardzo licznych komitetach i komisjach były nieustannym poszukiwaniem zwolenników i sojuszników. Zawsze dominowało pytanie o koszty, a zwłaszcza zyski i ewentualne straty.

Jakkolwiek sprawy te nie są tematem książki, to jednak w ogólnym bilansie nie mogą być one pominięte, tym bardziej lekceważone. Dotyczy to w nie mniejszym stopniu dorobku LN w obszarze spraw społecznych, obejmujących wielkie, przy tym nowatorskie inicjatywy dotyczące zdrowia, higieny, współpracy naukowej itd. Problem w tym, że wszystkie one są bardzo trudne do zmierzenia ze względu na nieporównywalne warunki w jakich zagadnienia te były stawiane bądź wdrażane. Nie da się pominąć diametralnie różnych okoliczności nie tylko w konkretnych państwach, ale także w skali kontynentalnej. Wiodąca rola rozwiązań ukształtowanych w Europie (częściowo także Stanach Zjednoczonych) nie była możliwa do zastosowania na żaden inny kontynent.

Nie da się pominąć doświadczeń zdobytych w tych dziedzinach przez liczny personel, który następnie stał się bezcenny w rozwiązywaniu powojennych problemów wynikających z wyrwania milionów ludzi z ich domów i barbarzyńskiego deptania ich godności w obozach pracy przymusowej i obozach koncentracyjnych, co widać chociażby w rekrutacji personelu do pracy w UNRRA i innych agendach ONZ⁷.

Trudną do przecenienia rolę odgrywał stopień rozwoju społeczno-politycznego, w tym ustrój, a także miejscowa, nawet lokalna tradycja. To jeden z powodów, że olbrzymi dorobek MOP, a także

⁷ Wątek ten podjął w ostatnich latach J. Łaptos, *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944-1947*, Kraków 2018

organizacji i sekcji wyspecjalizowanych w sprawach gospodarczych, finansowych czy dotyczących tranzytu i zdrowia jest zdeterminowany czasem, w którym określone rozwiązania były proponowane i wdrażane. Osobnym problemem jest skala potrzeb (jakże różnie mierzonych) na ogół ograniczona i chętnie podsyłana organizacjom prywatnym i charytatywnym. Doświadczenie okresu międzywojennego oraz doskonalone metody prowadzenia wojny spowodowały, że to co dotychczas było spychane na organizacje dobroczynne prywatne, religijne zostało dostrzeżone jako niewystarczające, czy ułomne wobec narastającej fali uchodźców, uciekających przed prześladowaniami ze strony reżimów totalitarnych. To m.in. *Nansen International Office for Refugees*, znacznie zwiększona atencja dla działalności Organizacji Zdrowia LN, jak również upowszechnienie międzynarodowych biur higieny, nadal mających ‘pełne ręce roboty’.

2. *Liga Narodów wniosła do cywilizacji doświadczenie negatywne i zasługuje na miejsce wśród zaułków w historii*

Każde potknięcie instytucji genewskiej, nie mówiąc o niepowodzeniach jej przypisywanych - często dla odwrócenia uwagi od głównych graczy - było źródłem niekończących się pouczeń, połajanek, kpin, w których motywem przewodnim było odwoływanie się do wcześniejszych przekonań własnych, że tworzenie struktur międzynarodowych zakładających równość państw jest poronione i musi zakończyć się katastrofą - im wcześniej tym lepiej. Jest bowiem kosztownym pozorem we współczesnym życiu, przejawem destrukcyjnej niemocy wymagającej napiętnowania i ujawnienia tajemniczych sił rwących się do władzy poza interesami państw i narodów.

Poważny, większy niż na ogół się uważa, wkład w rozwój tego mniemania miała Japonia, która przystąpiła do realizacji starego celu - opanowania Chin. Metodzie faktów dokonanych, Chiny przeciwstawiły wiarę w rozwiązywania oparte na prawie i moralnym wsparciu cywilizowanych państw. Gotowość podporządkowania się zaleceniom organów Ligi nie była wystarczająca dla ustalenia *modus vivendi* na możliwych do przyjęcia podstawach, zakładających suwerenność nad północno-wschodnimi prowincjami kraju. Wprawdzie zwyciężyła siła i nieustępliwość, ale ów cywilizowany świat w jawnym głosowaniu

najwyższego organu Ligi Narodów w 1933 roku potępił agresję i wezwał do naprawy szkody. To nie satysfakcjonowało wielu, jednak po oręż nikt nie zamierzał sięgać...

Nieustępliwość nacjonalistycznie i militarystycznie umotywowanej Japonii budziła podziw, a nawet szacunek części międzynarodowej opinii publicznej, tym bardziej, że komunizm stał tam *ante portas*. Zwolennicy i krzewiciele różnie pojmowanej 'klauzuli rosyjskiej' - odnoszącej się zrazu do nieufności wobec informacji o radzieckich zasobach militarnych, przy okazji cieszyli się, że Liga została upokorzona, wręcz wystawiona na pośmiewisko.

Terytorialne możliwości działania Ligi coraz bardziej się kurczyły również przez to, że po prostu zmniejszała się liczba państw, w których podstawy demokratyczne były respektowane. Dobrze i coraz lepiej miały się rządy autorytarne nie mówiąc o totalitarnych, które odrzucały i negowały w praktyce fundamenty, zbudowane na dorobku demokracji, której ostoją pozostawały stare kraje Europy, a z młodych - Stany Zjednoczone, pozostające poza LN. To na nich - mimo wszystkich licznych wątpliwości i zastrzeżeń - oparta była Liga. Ale i to stwierdzenie zawiera (nie tylko szczytę) wątpliwości, skoro jedno z ewidentnie rządzonych państw totalitarnych, było członkiem Ligii aż do końca 1939 roku, by w końcu zostać jedynym państwem pozbawionym członkostwa..

Rygorystycznie przestrzegana zasada nie mieszania się w sprawy wewnętrzne pozwalała też na obecność Włoch. A przecież był to kraj, który został ogarnięty fascynacją prawicowo-nacjonalistycznej propagandy, zdobywającej umysły i serca większości obywateli, dumnych z przekształcenia się w wielką nowoczesną potęgę. A co z Portugalią Salazara oraz rosnącą w latach 30 liczbą rządów autorytarnych. Znalazły się wśród nich państwa i duże i małe, bogate i biedne z głębokimi tradycjami demokracji - żeby wspomnieć Grecję - i te, które dopiero się narodziły po I WŚ i rychło od demokracji się odwróciły, jak Polska i Litwa, jak Jugosławia, jak znacznie powiększona Rumunia. Tą drogą też podążały państwa pokonane - Bułgaria i Węgry, czy neutralne jak Portugalia i Hiszpania.

Znaczyłoby to, że niezadowolenie ze statusu międzynarodowego będącego następstwem wojny nie miało istotnego, tym mniej

zasadniczego znaczenia dla ewolucji ustrojowej państw europejskich tego czasu. Pozostaje faktem, że istotną część mapy zajmowały kolory ciemne - czarny i brunatny, rozjaśniane przez różne nacjonalistyczne fronty narodowe, nierzadko jawnie nawiązujące do doświadczeń dwóch liderów - Italii i Niemiec. Próbowano nawet tworzyć międzynarodówkę nacjonalistów, chociaż - z zasadniczych powodów - to nie miało prawa się udać, bo każdy nacjonalizm uznaje tylko swoje racje. Formalne więzy, nawet stalowe, nie przeszkadzały uczestnikom tych porozumień rozwijać indywidualne projekty, skrywane przed partnerem. Międzynarodówka agresorów nie istniała w żadnej postaci, niezależnie od słów określających relacje między Franco, Mussolinim i Hitlerem. Im więcej w polityce międzynarodowej nacjonalizmu i egoizmu, tym mniej mogło być Ligi Narodów, zbiorowego poczucia bezpieczeństwa i polityki opartej na kompromisie.

3. Trwały wkład Ligi Narodów, zwłaszcza w rozwój pokojowych stosunków międzynarodowych, jest marginalny, ponieważ ich istota nie uległa zmianie

W tezie tej akcent bywa kładziony na niezmienność podstaw, na których opierają się stosunki międzynarodowe. Owe podstawy, odmiennie definiowane i opisywane, nigdy nie abstrahują od wielkości i jakości terytorium, pozycji gospodarczej, a zatem możliwości militarnych, potencjału demograficznego itd. W tym wypadku mamy do czynienia z traktowaniem mocarstw jako kategorii obiektywnej. Takie też podejście zaprezentowali twórcy Ligi Narodów, którzy zdecydowali, że 5 mocarstw światowych będzie zasiadać w Radzie Ligi na stałe, w przeciwieństwie do przedstawicieli ogółu członków, wybieranych na określoną kadencję. Raczej dość niespodziewanie z tego honorowego miejsca zrezygnowały z własnej woli Stany Zjednoczone, kultywując izolacjonizm, przedzierzgnięty później w politykę neutralności. Niezmiennie i przez wiele lat mówiło się o trwałym deficycie bezpieczeństwa. Brak Stanów Zjednoczonych utrudniało lub nawet w pewnych sytuacjach uniemożliwiało prowadzenie efektywnych działań

koncyliacyjnych, nie mówiąc o skutecznym stosowaniu sankcji gospodarczych.

Przesadne jest jednak demonizowanie tej nieobecności, czemu towarzyszy chęć złożenia u stóp Statuy Wolności odpowiedzialności za wojenny rozwój sytuacji na świecie, a już szczególnie w Azji. Trzeba zauważyć, że względne, ale jednak zaangażowanie w konflikt japońsko-chiński, zwłaszcza w latach 1931 – 1933 było duże, a jednak także z udziałem Ameryki nie udało się zawrócić Japonii z wojennej drogi. Sytuacja ta wystąpiła także w latach późniejszych, kiedy politycy Stanów Zjednoczonych koncentrowali działalność na ‘dyplomacji apelowej’. Był to skutek jednoznacznego stanowiska społeczeństwa amerykańskiego, rachującego zyski płynące z neutralności. Trudno się dziwić, że powracają wątpliwości - mimo orzeczeń różnych komisji - w sprawie niewiedzy administracji amerykańskiej o ataku Japonii na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 roku.

Zwolennicy poglądu o trwałym charakterze relacji międzynarodowych, na które LN nie miała większego wpływu, chętnie włączają politykę ZSRR do czynników potwierdzających ich zapatrywania. Supermocarstwo azjatycko-europejskie znalazło się w Lidze w 1934 roku, a więc specjalnym czasie - opuszczenia jej przez Japonię i Niemcy rok wcześniej. W ówczesnej konfiguracji międzynarodowej, jeśli porzucić hasła o nieuchronnym upadku kapitalizmu, były to państwa szczególnie i wielorako skonfliktowane ze Związkiem Radzieckim. Wykorzystaniu trybuny genewskiej do demaskowania ich agresywnych zamiarów, towarzyszyła nadzieja na propagowanie Kominternu oraz jego zapatrywań i dążeń. Owo demaskowanie odbierane było w Genewie jako instrumentalny zabieg wzmacniający upowszechnianie ideologii III Międzynarodówki i pozornie zarzuconej idei rewolucji światowej.

Mechanizmy Ligi bywały skuteczne dla zapobiegania lub gaszenia konfliktów między mniejszymi państwami europejskimi (ale już w Ameryce Południowej mniej) ułatwiając mediację i nie czyniąc wrażenia bezpośredniej interwencji i mieszania się do spraw innych państw. Jednakże tenże sam mechanizm nie był skuteczny kiedy w grę wchodziła determinacja mocarstwa. Ich pozycja w Lidze, już przez sam fakt

ustanowienia stałych członków Rady, uwypuklała historycznie utrwalony stan rzeczy. Koncert mocarstw ukształtowany w poprzedniej epoce został tylko lekko, a przy tym formalnie naruszony.

Liga Narodów była i jest krytykowana za niewielki wkład w proces demokratyzacji świata. Rozczarowanie było duże, bo narodziny Ligi to wyczekiwany przez wielu krok w pożądanym kierunku. Liga go uczyniła, ale nie można mówić, że był to krok znaczący, tym mniej milowy, bo nie wiemy o jaki dystans w ogóle chodzi. A jednocześnie jakże często w grę wchodził regres, gdyż w warunkach pogłębiającego się kryzysu, rola mocarstw nabierała znaczenia rozstrzygającego.

Odnotowania wszakże wymaga zauważalna rola mniejszych państw, które występowały przeciwko agresorom i utrudniały przejście nad ich 'dokonaniami' do porządku dziennego. W każdym z trzech wypadków, w których do agresji uciekały się mocarstwa - Japonia, Włochy i Związek Radziecki, aktywność państw mniejszych była ważna i nie pozwalała na prostą kapitulację przed agresorem. Kiedy zaś nie miały wpływu na rozwój wypadków, jak to pokazał anschluss Austrii, a zwłaszcza pokłosie konferencji monachijskiej, a później utworzenie protektoratu Czech i Moraw, skłonność do ustępstw mocarstw wobec agresora była większa, wyraźniejsza i jednoznaczna. A że działo się to cudzym kosztem - to już powtarzający się chichot historii.

Nadzieje wiązane z ładem międzynarodowym po konferencji paryskiej opartym na ustroju demokratycznym *nowej Europy*, nie ziściły się. Ani wówczas ani później.

Wszystkie trzy powyżej naszkicowane postawy interpretacyjne wobec Ligi Narodów łączyły pretensje lub choćby tylko zastrzeżenia, że mimo wszystko nie zdołała ona uchronić świata od wojny. Jest to oczywiście zarzut całkowicie chybiony, bowiem Genewa oferowała i stwarzała warunki do różnorodnej działalności na rzecz pokoju. Z drugiej strony nie da się ignorować faktu, że podpisany w 1928 r. Pakt Brianda-Kellogga, który *wyrzucił wojnę poza prawo*, był negocjowany i podpisany poza z genewą. Nie Zmienia to

jednak faktu że zamiast do pokoju w okresie międzywojennym pochodziła Genewa. Słowo POKÓJ było niewątpliwie nadużywane; każdy kolejny konflikt zbrojny rozwijał się pod sztandarem pokoju i wojny obronnej. Hasło czy raczej slogan ten zajmował w omawianym czasie wybitnie uprzywilejowane miejsce dla uzasadnienia słuszności i konieczności sięgnięcia po oręż: jest to absolutnie konieczne, bo musimy obronić nasz dom i rodzinę, kraj, naród, ojczyznę, honor, wiarę...

Potwierdza zarazem towarzyszącą polityce ostrożność, aby unikać sytuacji pozwalających na oskarżanie o sprawstwo konfliktu zbrojnego. Po każdej stronie nie brakowało argumentów mających przerzucić odpowiedzialność za wojenny rozwój wydarzeń. Tak w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie toczyła się, coraz wyraźniejsza w latach trzydziestych walka o odsunięcie ryzyka wojny jak najdalej od własnego kraju. Dotyczyło to także Japonii, znajdującej się o tyle w specyficznej sytuacji, że zasadniczo nikt jej nie zagrażał. To ona dzierżąc miecz samurajski przygotowywała się do wojny materialnie i psychicznie. Wielką siłę miała kultywowana idea panazjatycka.

Ze zmagania, bynajmniej nie zakończonych traktatami pokojowymi, których integralną częścią był Pakt Ligi Narodów, zwycięsko wyszła opcja wojskowo-wojenna. Członkostwo w LN nie przeszkadzało prowadzić od 1928 roku wojny przez Boliwię i Paragwaj o Gran Chaco, ani też rozpocząć przez Japonię zbrojną penetrację Chin w 1931 roku. Były to jednocześnie konflikty wieloletnie, którym instytucja genewska – mimo dużego zaangażowania, nie zdołała położyć kresu. W pierwszym przypadku istotną rolę odegrały naciski oraz pertraktacje sąsiadów wspieranych przez Stany Zjednoczone; w drugim zejście ze ścieżki wojennej zakończyło się po 14 latach wybuchami jądrowymi. Stosowanie w tych państwach określenia *okres międzywojenny* nie może wchodzić w grę.

Pakt LN, czyli podstawowy dla funkcjonowania Ligi dokument, nie zakazywał całkowitego stosowania siły. Powiedziano to już w preambule do Paktu stwierdzając, że w celu zagwarantowania *pokoju i bezpieczeństwa* między państwami przyjmują one *pewne*, a więc tylko niektóre zobowiązania, nie uciekania się do wojny. Nadto jeszcze niektóre artykuły Paktu zawierały dwuznaczności, które stwarzały możliwość pozorowania pozytywnej

działalności, umniejszając możliwości działania LN czyniąc z niej 'bezbronnego żandarma'⁸.

Bo w istocie jedynym orężem, jeśli nadać temu słowu racjonalne znaczenie, były sankcje ekonomiczne. Wokół ich stosowania przez dwa dziesięciolecia toczyły się ustawiczne boje. Po raz pierwszy na wielką skalę problem ten miał znaleźć praktyczne zastosowanie wobec Japonii w 1931 roku. W zaistniałej sytuacji anty japoński regres był tylko możliwy w przypadku zdecydowanej reakcji, może nawet współpracy trzech państw: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i ZSRR. Ani w tej konfiguracji, ani w żadnej innej, skierowane przeciwko Japonii sankcje nie były poważnie rozważane i nie wchodziły w grę. Natomiast zakładana presja moralna ogółu członków Ligi przyniosła skutek odwrotny od zakładanego, gdyż Japonia w 1933 roku Ligę opuściła, a zajęte terytorium przekształciła w swój protektorat. Wrażenie było duże.

Inny scenariusz napisała historia w przypadku wszczęcia przez Włochy wojny z Etiopią w 1935 roku. Zgromadzenie zdecydowało się na zastosowanie sankcji gospodarczych, bardzo dotkliwych dla Włoch, ale także co najmniej uciążliwych dla państw, który je wprowadzały. Próby obchodzenia rygorów sankcyjnych nie napotykały na zdecydowaną reakcją pozostałych, demoralizując wszystkich. Jednak i ta sankcyjna represja nie przyniosła oczekiwanych efektów, a bardzo podzieliła Ligę, której pozycja międzynarodowa i prestige stały się obiektem drwin. Uzasadniało to i zniechęcało do sięgania po metody przymusu, a już zwłaszcza w odniesieniu do mocarstw. Przywołany wyżej Victor-Iv Ghebali słusznie uważa, że LN po niepowodzeniu sankcji wobec Włoch jedynie mogła obserwować kolejne agresje i nie odważyła się na bardziej zdecydowaną reakcję.

Ale trzeba dodać, że jej szeregowi członkowie musieliby wtedy stanąć w kontrze wobec Wielkiej Brytanii i Francji (nie zapominając o Italii), które były nie tylko mentorem instytucji genewskiej, ale także jej głównym 'sponsorem'.

Wyznaczone przez Pakt Ligi, możliwości wpływania na bieg spraw w obszarze bezpieczeństwa nie uległy w okresie międzywojennym zmianom. W sposób przekonujący zmieniły się natomiast warunki geopolityczne w jakich instytucja genewska funkcjonowała. Ona jednak ani ich nie współtworzyła ani

⁸ Obszerniej S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania*, Poznań 1984, s. 89 i n (dost. WBC)

też nie miała instrumentów umożliwiających ich współkształtowanie. Jej podstawowa, usługowa rola malała, powodując postępującą erozję znaczenia i prestiżu LN. Dokonywało się to niezależnie od klasy i osobistych predyspozycji urzędników Sekretariatu, świadomych przecież, że uczestniczą w dekadentym procesie, na który *de facto* nie mają większego, żadnego wpływu. Stadion, boisko, ring nie są odpowiedzialne za wynik pojedynku. Awansowanie LN do roli instytucji odpowiedzialnej za niemożność rozwiązania konfliktów np. między Japonią i Chinami czy polsko-niemieckiego sporu o funkcjonowanie Wolnego Miasta Gdańska - jest możliwe tylko przez ignorantów.

Nie znaczy to, aby nie zwrócić uwagi na pleniący się ponad miarę formalizm i szczególną skłonność do posługiwania się sztuczkami prawnymi, właśnie sztuczkami i wytrychami. Takie postępowanie bardzo raziło Carla J. Burckhardta, który źle oceniał funkcjonowanie LN (ale i liderów ówczesnego świata) z perspektywy Wysokiego Komisarza w Gdańsku: *Nawet dziś jeszcze wstyd po prostu pisać o takich rzeczach i wspominać, jak to najwyższa instytucja międzynarodowa owych czasów, gabinety wielkich mocarstw, prasa i opinia publiczna zajmowały się takimi błahymi sprawami w tych nieszczęsnych latach 30, gdy decydowały się losy Europy. W chwilach historycznych rozstrzygnięć najgorsze co może być, to ciasny, urzędniczy punkt widzenia*⁹.

Wielkie demokracje zgodziły się na likwidację Austrii, zagładę Czechosłowacji w jednym z najbardziej niesławnych porozumień, które pozostaje plamą na honorze rządu brytyjskiego i francuskiego. Działo się to w ramach poszukiwania sposobu na przekierowanie agresji niemieckiej jak najdalej od własnego domu. Cel ten stał się wytyczną działalności tychże rządów. Czy temu wszystkiemu też była winna Liga Narodów?

Trudno jest też poważnie reagować na zarzut o nieskuteczności Ligi w zabiegach o przeprowadzenie rozbrojenia, słusznie uważanego za klucz do rozwoju idei bezpieczeństwa zbiorowego. W istniejących warunkach powszechnego niepokoju, systematycznie podniecanego przez bardzo liczne

⁹ Sugestia dotycząca oporu w państwach totalitarnych przeciwko władzy jest mało realistyczna: *Ponieważ systemy totalitarne nie mogą tolerować żadnej opozycji, walczyć z nimi można skutecznie tylko wtedy, gdy podtrzymuje się wewnętrzny ruch oporu za pomocą możliwych niewidocznych środków, a nie w ten sposób, że się zakłada czysto formalne, bezskuteczne protesty*, C. J. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku: 1937-1939*, Warszawa 197..s.16.

grono niezadowolonych z istniejącego porządku terytorialnego ukształtowanego po I wojnie światowej, wszelkie próby przeprowadzenia redukcji zbrojeń lub ich ograniczenia, można sprowadzić tylko do pozorowania ruchów i ewentualne rezygnowania z tego co było zbędne; przestarzałe typy i egzemplarze sprzedawano biedniejszym. O faktycznym, powszechnym rozbrojeniu jedynie mówiono, coraz bardziej teoretyzowano, ale realnych inicjatyw zmierzających do tego celu brakowało. Wszystkie one razem wzięte przypominały syzyfowe prace, kraszone opowieściami o wojnie prewencyjnej.

Niebagatelną rolę w całkowitym niepowodzeniu rozmów rozbrojeniowych odegrały rozbieżności między Wielką Brytanią i Francją. Bodaj w żadnej innej kwestii różnice te nie były tak fundamentalne. Wynikały one z odmiennego podejścia do roli LN w ówczesnym świecie. Dla Wielkiej Brytanii i w ogóle państw anglosaskich możliwości ustępstw, korekty systemu wersalskiego były możliwe i pożądane. Dla Francji Liga była warta tyle, ile mogła zaoferować jako strażnik ich bezpieczeństwa i nienaruszalności powstałego po wojnie tzw. układu wersalskiego. Głównie chodziło o pozyskanie dodatkowego gwaranta przed zakładanym rewanzem ze strony Niemiec.

Z wielkim trudem w atmosferę międzywojennej Europy wpisywały się polskie plany rozbrojenia moralnego - atrakcyjne dla gawędziarzy. Dyplomacja polska i rumuńska były w tę sprawę mocno zaangażowane ze świadomością, że jest to temat atrakcyjny wizerunkowo i propagandowo. Problem w tym, że wysiłki te nie przystawały do ówczesnych realiów, a osiągnięte 'na otarcie łez' wyniki wskazywały drogę, po której zbyt wielu chadzać nie zamierzało. Wynoszenie rozbrojenia jako najbardziej podstawowego celu Ligi Narodów w sposób znakomity służyło głównie jej przeciwnikom i wrogom. Nie znaczy to, aby ubolewanie z powodu braku postępów w tej dziedzinie, nie było okazją do wskazywania winy 'innych'. Znakomicie w tym powszechnym poszukiwaniu sprzedawała się 'klauzula rosyjska'; nieco gorzej, ale mająca także niezłą cenę 'klauzula historyczna'.

Druga dekada międzywojennego czasu cechowała się rosnącym poczuciem zagrożenia dla wielu, właściwie większości państw i społeczeństw, uwikłanych w niepewność jutra. Odnosiło się to bowiem nie tylko do potencjalnych ofiar. Obejmowało także pewną, choć skromną część narodów zafascynowanych wizją zwycięskiej krucjaty, jakkolwiek pojmowanej i adresowanej. Intuicyjnie definiowane poczucie bezpieczeństwa zbiorowego

topniało wraz z ulatującą nadzieją na międzynarodową solidarność, którą najpełniej przez pierwsze dziesięciolecie kojarzono z Ligą. W powstającą lukę (próżnię) z powodzeniem wdzierały się dwa zwalczające się bloki o charakterze ideologicznym, którym najważniejsi uczestnicy zmagania ligowych asystowali lub nawet kibicowali, ale z dominującą troską o bezpieczeństwo własne. Spośród wielkich graczy ligowych na placu zmagania o swoje bezpieczeństwo pozostała tylko Wielka Brytania. Nie szykowała się do agresji, ani też specjalnie się jej nie obawiała. Relatywny komfort wzmagały zabiegi niemal wszystkich o uzyskanie jej wsparcia, lub chociaż popierającego głosu. Przez cały międzywojenny czas była bardzo wstrzemięźliwa w składaniu obietnic.

Kontrolowana gotowość Londynu do zmian systemu wersalsko-waszyngtońskiego, w różny sposób pokazywana Europie i światu, nasiliła się w latach 30. Możemy mówić o swoistym stopniowaniu trudności, jeśli za podstawę przyjąć genewski ogląd sytuacji, coraz bardziej zresztą zeropeizowany. Chodzi o katastrofalne konsekwencje dla idei bezpieczeństwa zbiorowego, wywołane agresją Japonii na Chiny u progu lat 30., która nie została w sensie emocjonalnym 'skonsumowana' przez Europejczyków. Nieco bliższa mieszkańcom starego kontynentu była już agresja Włoch na Etiopię. Ale ta wojna również toczyła się daleko i nie miała bezpośredniego wpływu na życie i funkcjonowanie przeciętnego obywatela, jeśli pominąć kilkumiesięczne zamieszanie wywołane przez anty włoską politykę sankcji gospodarczych, zresztą nieefektywnych, jeśli za ich cel uznać antywojenną presję. W tym przypadku sankcje przybrały formę kary.

Narody i społeczeństwa większości państw europejskich - nawet neutralnych lub ogłaszających swoją neutralność - były pod rosnącym ciśnieniem groźby wojny. Jej możliwość w naszej - sprawiedliwej i słusznej - sprawie stawała się chlebem powszednim, coraz bardziej codziennym w kilku państwach, zresztą wysoko dzierżących sztandar w pokoju. Natrętna obecność dochodzenia swoich racji siłą, podsyciała nacjonalizm, jakkolwiek i każdy, który - za sprawą swej elementarnej filozofii i funkcji społecznych - kłócił się z ligową esencją. W takich oparach możliwości działania Ligi były skromne, a z politycznego punktu widzenia - żadne.

Genewa doświadczyła tego z całą mocą podczas bojów o Etiopię. Z drugiej strony trzeba mówić o erupcji postaw nacjonalistycznych, budowanych stopniowo przez faszystów w Italii, które owdładnęły dużą część

społeczeństwa - w kraju i na emigracji. Nacjonalistyczny budulec okazał się dramatycznie zwodniczy i destrukcyjny z dziejowej perspektywy, a jego wcale nie tak znów mało liczni wyznawcy, stale dają popisy - choćby podczas meczów *calcio*. Forsowana z powodzeniem przez włoskich dygnitarzy partyjnych i państwowych frazeologia nacjonalistyczna, która towarzyszyła przygotowaniom do agresji, okazała się w konsekwencji czynnikiem bardziej destabilizującym Europę, niż by to wynikało z jego potencjału. Konstatacja ta - do pewnego stopnia zaskakująca - zrodziła się pod wpływem patrzenia na Włochy z genewskiej perspektywy. Poświęcając Italii oraz nie mniej destrukcyjnej polityce Japonii, stosunkowo dużo miejsca, starano się pokazać uruchomione - przy ich walnym udziale - procesy w skali powszechnej. Stała obecność w Genewie tzw. kwestii niemieckiej, i to bez większego znaczenia czy jako przedmiotu czy podmiotu jej zainteresowania, nie pozwala pomniejszać roli Niemiec w historii świata, chociaż głównie Europy.

W tym niezwykłym tercecie, większą rolę, niż by można było sądzić na podstawie prac poświęconych LN, należy łączyć z rolą i funkcją spraw ideologicznych. Jego częściami składowymi były panazjatyzm w wydaniu japońskim, szowinistyczna filozofia *ubermensch'a* w Niemczech, czy nacjonalistyczne zadęcie *imperium romanum*. obrońcy Etiopii, członka Ligi, byli - nie tylko w propagandzie włoskiej - oskarżeni o wrogość wobec faszyzmu (mającego spore zastępy zwolenników w wielu krajach), białej rasy, religii katolickiej itd. To wówczas do Sekretariatu - jakby już na stałe - przyłgnęła etykieta organu ulegającego wpływom socjalizmu, bolszewizmu, żydokomuny, masonerii etc. Sprzyjanie przez Josepha Avenola - drugiego Sekretarza Generalnego (1933-1940) ruchom prawicowym nie zmieniało tego przekonania. Ideologiczne rozwarstwienie i wewnętrzne zantagonizowanie instytucji genewskiej poszło jeszcze dalej z powodu wojny domowej w Hiszpanii. obrońcy legalnego rządu byli identyfikowani jako zwolennicy komunizmu, nieraz tylko idealisci lub nowicjusze w polityce, którzy nie znali jej reguł i specyfiki. *A rebours* - zwolennicy gen. Franco sięgali do własnych arsenałów - mocarstwowych i monarchistycznych tradycji, przywiązania do utrwalonej hierarchii społecznej, porządku gospodarczego, Watykanu i Kościoła itd. Ich aktywa w skali europejskiej rosły, proporcjonalnie do nasilającego się w tym czasie rozmachu Niemiec i Włoch oraz ich wpływu na ulokowane w różnych krajach ideologiczne satelity. To z tych miejsce na ziemi

rozlegał się wielogłosowy chór społecznej prawicy, który starał się przekonać, że pokój świata to sprawa zbyt poważna, aby można ją było załatwić przy pomocy sloganów ujętych w paragrafy. Całe to towarzystwo, opowiadające o jakiejś tam równości, marnotrawiące 'nasze' pieniądze - trzeba rozpędzić.

Trwanie konfliktu w Hiszpanii powiększało katastrofalny wizerunek Ligi Narodów, będący w prostej linii pochodną polityki mocarstw (trudno napisać demokratycznych, bo w tej grupie znajdował się ZSRR), uginających się pod presją ryzyka eksportu rewolucji na zachód lub (i) rozlania się konfliktu i przekształcenie w wojnę europejską, jeśli nie światową. Paraliżowało to także mniejsze i małe państwa, zdając je na łaskę i niełaskę większych i potężniejszych, wg Henryka Batowskiego *uciekających w neutralność* czy oddających się złudzeniom neutralności jak np. *grupa Oslo*. Jednocześnie nie uchroniło to ich od presji i oskarżeń o sprzyjanie czerwonym czy brunatno-czarnym.

W rachunku sumienia nie może zabraknąć przynajmniej połowy członków Ligi, którzy w 1937 roku odmówili zgody na przedłużenie pół stałego mandatu Hiszpanii w Radzie, przyznawanego wcześniej trzykrotnie. Taka była też wola Wielkiej Brytanii, która zaproponowała i następnie kierowała tzw. komitetem nieinterwencji w przekonaniu, wyrażonym przez min. Edena w Izbie Gmin, że większość państw - członków Ligi - życzy sobie zwycięstwa generała Franco. W tym szeregu - niechlubnym z ligowej perspektywy - mocne i ważne miejsce zajmuje Polska. Zasiadając w Radzie od 1926 roku, jako przedstawiciel państw średnich i mniejszych, we wszystkich trzech wielkich awanturach wywołanych przez Japonię, Włochy i Niemcy stała bliżej, nieraz blisko, niż oczekiwał/zakładał interes państw, który miała reprezentować. Nie mogło to się im podobać i nie podobało. Niepewna powtórzenia wyników głosowania w Zgromadzeniu nie wystawiła swojej kandydatury na niestałego członka Rady w 1938 roku. Pewną rolę odegrały kalkulacje towarzyszące rozbiorowi Czechosłowacji i realizacja marzenia sanacji - rzucenie Benesza na kolana i odebrania tego, co zabrał, kiedy u bram Warszawy stali bolszewicy. W atmosferze anszlusowo-monachijskiej uszło jej to na sucho. Kto chciał - to pamiętał, nie tylko we wrześniu 1939 roku.

Liga Narodów ani w lepszym, pierwszym 10-leciu, ani w drugim - zdecydowanie gorszym - nie miała praktycznych możliwości wpływania na stan bezpieczeństwa i rzeczywistość międzynarodową. Za tę, fundamentalną

dla owych lat sytuację o wielkiej wadze politycznej, istotną część winy ponoszą państwa odgrywające w niej pierwszorzędną rolę z Wielką Brytanią i Francją na czele. Trudny do przecenienia wpływ na ten proces mieli trzej stali członkowie Rady, którzy w różnych warunkach, ale ze zbliżonych powodów, Ligę porzucili; czwarty właściwie został wyrzucony! Sytuacja trafnie zdiagnozował - z pozycji specjalisty prawa międzynarodowego publicznego - Zbigniew Rudnicki, który napisał, że przywódcy tych krajów traktowali kolegalne rozstrzygnięcia z pewną pogardą, a Brytyjczycy i Francuzi *nie potrafili znaleźć na to żadnej stosownej odpowiedzi – początkowo z powodu braku pewności siebie i opieszałości, a później ze względu na rosnącą potęgę państw Osi. Skoro już raz wykluczyli oni możliwość zastosowania groźby militarnej odpowiedzi na prowokacje, pozostało im ograniczyć się do różnych kombinacji, i biernego zdania się na bieg wypadków i w końcu przystosować się do sytuacji kiedy zbiorowe rozwiązanie stało się całkowicie nieosiągalne*¹⁰.

Elementem fundamentalnym przy budowie bezpieczeństwa zbiorowego jest założenie o pomocy stronie, która stała się ofiarą dowiedzionej agresji. W dziejach Ligi problem pomocy w formie akcji zbrojnej lub jakiegokolwiek innej skierowanej przeciwko napastnikowi nie był obecny, gdyż takiej inicjatywy Pakt nie przewidywał. Nie znaczy to, aby kwestia wsparcia dla państwa napadniętego nie była obecna. Najczęściej i w sposób pogłębiony mówiono o pomocy finansowej. W tej sprawie zostało nawet uzgodnione porozumienie, którego wejście w życie połączono z podpisaniem konwencji rozbrojeniowej, od początku mało realnej. Ogół członków Ligi, w tym jej najważniejsi członkowie, nie byli chętni do przyjmowania zobowiązań, mogących je stawiać w trudnej, nieprzewidywalnej sytuacji.

Temat pomocy nie był poważnie rozważany, a nawet brany pod uwagę w przypadku dwóch największych agresji do wybuchu II WŚ - ofiar Japonii i Włoch. Przełomowe znaczenie miała w tym wypadku odmowa udziału Japonii w 1937 roku w rozmowach dotyczących stosowania traktatu waszyngtońskiego z 1922 roku. W pewnym sensie wymusiło to na Zgromadzeniu LN pójścia nieco dalej. Nie tylko zostało potępione agresywne postępowanie Japonii, ale po raz pierwszy członkowie Ligi zostali wezwani o udzielenie pomocy Chinom, w sposób jaki uznają za najbardziej odpowiedni w

¹⁰ Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne determinanty pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych w praktyce ligi Narodów*, Kraków 2005, s. 226

danej sytuacji. Nie była to więc akcja zbiorowa LN, ale sugestia, która nie była koordynowana ani kontrolowana przez Genewę. Ten niedostatek chciano przezwyciężyć potępiając agresję ZSRR na Finlandię. Zarówno Zgromadzenie jak i Rada tym razem wzywali członków LN, aby nie czynili nic, co by osłabiło zdolności obronne Finów, ale nadto Sekretarz Generalny został upoważniony do stymulowania i koordynowania pomocy oferowanej przez państwa gotowe jej udzielić. Mógł on także wykorzystać do tego celu służby techniczne LN, jak również podjąć rozmowy na temat pomocy z państwami niebędącymi członkami Ligi.

Państwa, które utraciły wiarę w Genewę i oferowany przez nią system bezpieczeństwa zbiorowego, chciały pójść samodzielną drogą, wybierając neutralność na wzór Belgii, która deklarację w tej sprawie ogłosiła już jesienią 1936 roku. Dużej części rządów, ale także popierających je społeczeństw, towarzyszyło mniemanie, że w tej coraz bardziej zideologizowanej sytuacji międzynarodowej, ogłoszenie neutralności będzie zbawiennym wyjściem. Wiara w prawo realizowane w dobrej wierze okazała się złudną i przysłowiowym chowaniem głowy w piasek.

Przedstawiciele państw mniejszych w Radzie (w 1937 roku zostały wybrane Belgia, Iran i Peru, a w 1938 – Dominikana, Grecja i Jugosławia) nie zamierzały angażować się w projekty, które nie znajdowały uznania brytyjskiego i francuskiego. Odmienne stanowisko Związku Radzieckiego było przykrywane informacjami o szalejącym terrorze, dotyczącym tak bardzo siły zbrojne, uważane w zachwianym porządku międzynarodowym za esencję każdego państwa. Nie można lekceważyć społecznej i politycznej roli strachu przed bolszewizmem, który był mocno ukorzeniony w środowiskach prawicowych oraz kontrolowanych przez Kościół katolicki. Przez cały czas w europejskiej i światowej opinii publicznej pobrzmiewało przekonanie, że wcześniej czy później musi dojść do zwania faszystów i komunizmu. Przezwyciężenie czy też zdeptanie przeszkód stojących na linii tego zwania martwiło bardzo niewielu polityków wymiaru powszechnego. Nawet nie wszystkich mieszkańców Polski, w której co trzeci nie był Polakiem.

Powiedzieć, że Liga Narodów była martwa, czy w stanie śmierci klinicznej w ostatnich kilku latach poprzedzających wybuch wojny, to jedynie zgodzić się z rozpowszechnioną i dominującą opinią. Walnie przyczyniły się do tego rządy/państwa, które ją opuszczały. Najbardziej rozpowszechnionym, ale

też społecznie nośnym i chwytliwym argumentem były wysokie koszty ponoszone na rzecz utrzymania i funkcjonowania Ligi. W ponad 20 letniej historii Ligi 17 państw zrezygnowało z członkostwa¹¹; dwa przestały być członkiem z powodu utraty niepodległości - Austria w 1938 roku oraz Albania w grudniu 1939 roku. Państwa, które były przyczyną tych sytuacji nie zostały napiętnowane ponieważ nie były już członkami LN¹². ZSRR, który dopuścił się agresji na Finlandię będąc członkiem Ligi został z niej usunięty, chociaż poprawniej trzeba by mówić o samo usunięciu. Nie wynikało to jednak z retorsji Genewy na *casus belli* z 17 września 1939 roku. O nim w Genewie miało być cicho i było - nie tylko w 1939 roku... Może warto powtórzyć: o ile na agresję Niemiec zareagowali sojusznicy wypowiadając wojnę Niemcom, o tyle - z woli Londynu - reakcji na 17 września nie było. Brak skargi rządu polskiego wiązał proceduralnie ręce Lidze Narodów, natomiast był przesłanką do przypominania i forsowania przez ZSRR tzw. linii Curzona¹³.

Największą liczbę członków- 59 - miała Liga na koniec 1934 roku. Jednak w tej liczbie znajdowały się Japonia i Niemcy, które zgłosiły już wystąpienie z organizacji, co efektywnie dokonywało się po upływie dwóch lat od zgłoszenia. W latach wojny większość członków nie utrzymywała kontaktów z Genewą lub reprezentującymi ją pracownikami Sekretariatu, działającymi nie tylko w Genewie, ale również w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. Wraz z końcem wojny Sekretariat Ligi podał, że organizacja liczy 44 członków. Na końcową, XXI sesję Zgromadzenia w kwietniu 1942 roku zgłosiły się 39 delegacje¹⁴. Do powstałej wówczas ONZ zgłosiło akces 50 państw. Rozliczenie końcowe dokonane 31 lipca 1947 roku wykazywało pozytywne saldo wynoszące ponad 25 milionów Frs, które w całości zostało przekazane na rzecz Międzynarodowej Organizacji Pracy¹⁵.

¹¹ Po roku 1934 sześć państw formalnie wystąpiło z Ligi: Niemcy – 20 października 1935 roku, Japonia 26 marca 1935 roku, Paragwaj 23 lutego 1937 roku, Gwatemala 25 maja 1938 roku, Nikaragua 26 czerwca 1938 roku, Honduras 9 lipca 1938 roku. W czasie tym jedno państwo, mianowicie Egipt 26 maja 1937 roku zostało do Ligi przyjęte, Archives de la Societe des Nations, Geneve, R. 3641, Geneve, 20.04.1943 (K. Krin do Sergio Stupana).

¹² Było to tłumaczenie nieprawdziwe, bo Włosi zaatakowali Albanię 7 kwietnia 1939 roku, kiedy oba państwa były członkiem Ligi Narodów; Włosi do 9 grudnia 1939 roku!

¹³ Więcej zob. artykuł w AMUR - *Liga Narodów wobec agresji ZSRR na Polskę i Finlandię w 1939 roku*

¹⁴ Wg składu osobowego delegacji, w: Journal Officiel, *Actes des vingtième (fine) et vingt et unième session ordinaire de l'Assemblée. Supl. spec. no 194*, Genève 1946, s. 11-15

¹⁵ *Société des Nations, Comité de liquidation. Rapport final*, Genève 1947, s. 84.

Krytykę działalności LN z punktu widzenia jej efektywnego wpływu na bezpieczeństwo i rozwój stosunków politycznych w okresie międzywojennym należy sprowadzić do realnych wymiarów. Jej twórcy, w sposób niebudzący wątpliwości, nie zakładali utworzenia instytucji mającej być żandarmem pilnującym istniejącego porządku międzynarodowego. Kładąc nacisk na stabilność ukształtowanego po I WŚ porządku, nie wykluczali zmian, które mogły dokonać się za zgodą zainteresowanych stron. Zresztą do przeprowadzenia nowelizacji, nawet daleko idących, ale uzgodnionych z bezpośrednio zainteresowanymi, Liga nie była potrzebna. Jej przydatność wchodziła w grę w sytuacjach konfliktowych, zagrażających pokojowi. W takiej sytuacji, zależnie od powagi rysującego się zagrożenia, Liga/Rada mogła zastosować środki prewencyjnego przymusu. Jednak wprzód takiego rozwiązania, i na pierwszym miejscu stały działania mediacyjne. Im to właśnie miała towarzyszyć presja moralna, uznana za najpoważniejszy instrument zabezpieczający i gwarantujący pokój.

Z problemem próbowano, bo musiano zmierzyć się w warunkach zmienionych przez II wojnę światową. Już tylko sama dyskusja, która przetoczyła się przez ostatnie, XXI Zgromadzenie w kwietniu 1946 roku, może stanowić dobry zaczyn do dalszych studiów, dalszych i jeszcze bardziej odpowiedzialnych i zrównoważonych w obdzielaniu nagrodami i karami. Godnym uwagi drogowskazem kwestia ta została uwzględniona w raporcie Sekretarza Generalnego ONZ na VII sesji ONZ w 1952 roku. W odpowiedzi na ponawiane przez lata wątpliwości dlaczego Liga Narodów zasadniczo tylko w jednym przypadku - w 1935 wobec Włoch oraz sugestii indywidualnego wsparcia ofiar agresji Japonii w 1937 roku i ZSRR w 1939 roku - zdecydowała się na zastosowanie sankcji powiedziano, że *Liga Narodów w razie konfliktów, którym towarzyszyły działania wojenne dążyła w pierwszym rzędzie do zakończenia tych konfliktów, nakazując zainteresowanym stronom zaprzestania stosowania siły i zaakceptowania środków, którą mogą zapobiec wznowieniu wojny. W tym celu organy Ligi Narodów, odwołując się do dobrej woli stron, unikały wydawania potępień, które mogłyby pogorszyć sytuację i dlatego z wielką rezerwą wypowiadały się o popełnionych błędach, zachowując ostrożność aby gwałciciele Paktu mogli się wycofać bez utraty twarzy*¹⁶.

¹⁶ Nations Unies, *Assemblée Générale, VII Session, 1952, Question de la définition de l'agression. Rapport de Secrétaire Générale*, s. 20.

Był to przejaw przewagi rzeczników perspektywicznego myślenia o rozwoju świata. Stali oni na stanowisku, że kształtująca się nowoczesność jest im bliższa, gdyż zawiera elementy dające nadzieję na pozytywną ewolucję. Aktywna świadomość teraźniejszości i problemów z niej wynikających dla przyszłości, musi zakładać współpracę-multilateralną. Postawa ta miała także ułatwić ocenę przeszłości na tyle bliskiej, że podstawowe problemy teraźniejszości w niej zostały zrodzone. Koncentracja na sprawach politycznych nie oznacza odwrócenie się od wielu kwestii podejmowanych na forum LN, które cechuje swoista ponadczasowość. Niejednokrotnie wchodziły w grę inicjatywy wskazujące kierunek marszu cywilizacji, po którym chociaż najczęściej 'zygzakami' świat kroczy. Są to kwestie i trudne i najczęściej bolesne, zdominowane przemożną żądzą zysku, hipokryzją, fałszywą skromnością, ale i pozorną hojnością, współgrającą z dobroczynnością, kiedy okazuje się, że bogaci z bogatych państw przekazują dobra bogatym z biednych państw.

Zbudowanie rozsądnego rankingu dla tych spraw nie jest jednoznaczne, bo zawsze będzie to zależało od punktu widzenia. Nie da się porównywać losu kobiet, niewolnictwa, współpracy umysłowej, opieki zdrowotnej, edukacji itd. abstrahując od czasu, miejsca, historii, sytuacji gospodarczej regionu, państwa, konkretnej rodziny, nawet pojedynczego człowieka. Wszystkie te i podobne wątki mają służyć jedynie za ilustrację ewolucji Ligi Narodów, która ponosząc liczne porażki, zwracała w końcowych latach swojej działalności większą uwagę na kwestie o charakterze społecznym. Wydawały się łatwiejsze do kompromisu i konsensusu. Tak, ale jedynie w kategoriach ogólnych, bliskich językowi sloganu - porozumienie wszystkich zainteresowanych, poprzez przyjęcie przez większość pewnych zasad postępowania w polityce gospodarczej i społecznej, co w wyniku dyskusji naukowych i kompromisów politycznych zostanie uznane za słuszne i skuteczne. A co na to ewentualna mniejszość?

Każde przybliżenie się do szczegółu, sytuacji konkretnej rodziło pytanie o perspektywę jaką obieramy podejmując te trafne i po stokroć słuszne wątki. Cięży też obowiązek uwzględniania nierzadko gwałtownie zmieniających się warunków społecznych i gospodarczych, ostatnimi laty także klimatycznych, nawet epidemiologicznych.

Takie podejście do omawianej materii tym bardziej wymusza pokorę wobec inicjatyw LN nadal czekających na rozwiązanie, które nigdy nie będzie w pełni satysfakcjonujące, bo zmiana i postęp nie mogą mieć kresu. Najważniejszą płaszczyzną, na której wykluwają się zręby przyszłości są kontakty międzyludzkie, między grupami i państwami, rozwijane z niekończącą się nadzieją na osiągnięcie kompromisu. Okres międzywojenny m.in. dzięki LN stanowił w tym zakresie olbrzymi postęp. Powstała bowiem pierwsza globalna organizacja o charakterze powszechnym, która ułatwiała kontakty także państw skonfliktowanych, jeśli tylko chcieli wysyłać przedstawicieli do Genewy lub gdziekolwiek indziej, gdzie otwierały się szanse na przezwycięzenie trudności; musiały mieć taką wolę. W 1938 roku działało około 650 organizacji, w tym ponad 130 z bezpośrednim udziałem rządów. Hołdujące izolacjonizmowi Stany Zjednoczone uczestniczyły w 77 konferencjach międzynarodowych i kongresach oraz w 9 wystawach¹⁷.

Nieźmiennie i chętnie główni burzyciele porządku wersalsko-waszyngtońskiego wskazywali sprawców lub współsprawców II WŚ. Owa parcelacja odpowiedzialności nie omija Ligi Narodów, która znakomicie mieści się i funkcjonuje w tej roli. Dających wiarę takim stwierdzeniom nie brakowało i nie brakuje. A, że jest mało poważna (bzdurna) - zwłaszcza z historycznej perspektywy - nie ma dla nosicieli takiej prawdy żadnego znaczenia. Podobnie jak nie ma też żadnego znaczenia stare powiedzenie, że prawo do głoszenia swojej prawdy ma każdy, także wówczas kiedy ma świadomość, a nawet wie, że w danym wypadku jego prawda, jest jak pajęczyna - bąk się przebijają, a na muchę wina. Jest to nieco zmodyfikowana opinia z XVI w. Mikołaja Reya z Nagłowic, którą mam na podorędziu - jako historyk i obywatel.

Kronika Polska, późniejsza Polska Kronika Filmowa, w wydaniu nr 14 za 1946 rok pokazała migawkę z ostatniego Zgromadzenia LN opatrzoną komentarzem, że oto schodzi ze sceny międzynarodowej *niefortunna emerytka*. Wyrażono także nadzieję, że akt ten - uwzględniając doświadczenia niedawnej wojny - przyczyni się do zmiany klimatu, w którym jej następczyni będzie lepiej funkcjonowała.

No i co?

¹⁷ H.A. Freeman, T. Paullin, *Road to Peace. A Study in Functional International Organization*. New York 1947, s. 4